Nr. 233. Kraków, dnia 13 Października — Wtorek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieli — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Sprawa wschodnia.

Sytuacya polityczna na Wschodzie o tyle się zmieniła, iż Turcya, która dotychczas skromnie wyczekiwała od mocarstw załatwienia sporu rumelijsko-tureckiego, przybrała groźną postawę i postanowiła działać na własnąrękę. Zwrot ten w polityce tureckiej przypisują wpływowi Niemiec i wdaniu się ks. Bismarka, który dostarczył Turcyi pieniędzy na uzbrojenie za pomocą Banku Ottomańskiego. Kanclerz niemiecki uzbrojenie Turcyi ma uważać za najlepszą rękojmię pokoju, mniemając, iż silna Turcya może naprawdę usunąć z porządku dziennego kwestyę bulgarską a następnie rozprawić się z Serbią i Grecyą, gdyby te państwa chciały z bronią w ręku domagać się powiększeń terytoryalnych w interesie utrzymania tak zwanej równowagi narodowych i politycznych sił na półwyspie Bałkańskim. Widocznie *spiritus movens* polityki europejskiej postanowił w ostatniej chwili przyłożyć rękę do uporządkowania spraw na Wschodzie i nakłonił Turcyę do samoistnego działania. Objawem takiego zwrotu było przyjęcie deputacyi bulgarskiej, złożonej z dr. Czormakowa i Iwana Hadschi Petrowa, przez wielkiego wezyra Kiamil-paszę, a następnie uznanie przez Portę w zasadzie unii rumelijsko-bulgarskiej, co zostało urzędownie ogłoszonem w Sofii i Filipopolu. Wiadomość o uznaniu unii bulgarskiej niechętnie przyjętą została przez dyplomacyę, gdyż jej zdaniem sułtan nie powinien był tego uczynić bez porozumienia się z mocarstwami. Turcyi wypadało przeto zaprzeczyć. I w samej rzeczy, według zwykłej taktyki dyplomatycznej, zaprzeczono faktowi po cichu spełnionemu, ponieważ nie licował z jawnie zaciągniętemi zobowiązaniami. W celu zamanifestowania lojalności sułtana pojawiły się zaprzeczenia z tureckiego źródła pochodzące w *N. fr. Presse* w węgierskim *Nemset* a poniekąd i w *Journal de St. Petersbourg*.

Już dawniej półurzędowa *Politische Correspondentz* donosiła z Sofii, iż ks. Aleksander uznanie unii bulgarskiej przez sułtana przyjął z wdzięcznością, lecz zarazem miał oświadczyć, iż statut organiczny Wschodniej Rumelii jest niedostateczny, że dualizm w zarządzie Bulgaryi i Rumelii wschodniej będzie źródłem nowych wichrzeń i aspiracyj, że nie da się przeto utrzymać, że wreszcie tylko prawdziwa unia może załatwić całą kwestyę i zaszczepić w ludzie bulgarskim trwałą sympatyę dla Turcyi. Z tem oświadczeniem łączono aresztowanie deputacyi bulgarskiej w Konstantynopolu, gdy tymczasem okazało się, iż nie była ona wcale aresztowaną lecz pozostawała tylko pod nadzorem aż do chwili przyjęcia przez wielkiego wezyra, a to dla zapobieżenia możliwemu jej znoszeniu się z agentami dyplomatycznemi obcych mocarstw.

Wobec takiego działania Turcyi na własną rękę, obradująca w Terapii nad Bosforem konferencya ambasadorów uważała za stosowne zawiesić swoje czynności, stała bowiem na odmiennem od Porty stanowisku. Według *Tarika* — dziennika, pozostającego w bliskich stosunkach z Yildiż-Kioskiem, konferencya miała oświadczyć się za przywróceniem *status quo ante*, wezwać ks. Aleksandra do ustąpienia z Filipopolu i cofnięcia wojsk bulgarskich z Rumelii, pozostawiając Porcie wykonanie tej uchwały choćby siłą oręża. Obrady konferencyi nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu. Turcya postąpiła wbrew jej uchwałom, a jak donosi *Agencya Havasa*, wypracowany przez konferencyę ambasadorów memoryał nie podobał się mocarstwom, z tego głównie powodu, iż wkroczenie armii tureckiej do wschodniej Rumelii dla poskromienia oporu Bulgaryi mogłoby stać się hasłem do ogólnego powstania na półwyspie bałkańskim. Zresztą w zapatrywaniach mocarstw na załatwienie sprawy rumelijsko-bulgarskiej nie ma jedności. Jak donosi *Temps*, Austro-Węgry, Niemcy i Rosya miała się oświadczyć na konferencyi ambasadorów za *status quo ante*, Francya zaś, Anglia i Włochy za połączeniem Rumelii z Bulgaryą z utrzymaniem władzy zwierzchniczej i zabezpieczeniem materyalnych interesów Turcyi. Szczególniej Rosya obstawała na konferencyi za utrzymaniem w całości traktatu berlińskiego i przemawiała przeciw możliwym pretensyom Serbii, o czem donosi *Voss. Ztg.*, *Nation. Ztg* i półurzędowy niemal organ rosyjski *Nord.*, do *Temps* zaś donoszą z Berlina, że Rosya żądała detronizacyi księcia bulgarskiego zgadzając się na okupacyę Rumelii przez Turków. Wreszcie Turcya miała oświadczyć zebranym w Terapii ambasadorom, że w razie nie przywrócenia *status quo* nie będzie uważała stypulacyj traktatu berlińskiego za obowiązujące i wówczas zastrzeże sobie wszelką swobodę akcyi. Według tego, cośmy powiedzieli, deklaracya ambasadorów w Konstantynopolu ma akademiczne znaczenie. Nie podała ona sposobu załatwienia przesilenia, lecz tylko wyraziła niezadowolenie z powodu złamania traktatu berlińskiego. Sfery dyplomatyczne przyszły też do przekonania, iż porozumienie się gabinetu z gabinetem prędzej może doprowadzić do rozwiązania ważnych spraw bałkańskich, oczekujących spiesznego załatwienia, aniżeli zbiorowe narady reprezentantów mocarstw.

(*Wiadomości z Turcyi.*)

Tymczasem Turcya zbroi się na lądzie i na morzu z gorączkowym pośpiechem, postanawiając z orężem w ręku wystąpić przeciw Serbii i Grecyi, gdyby państwa te ją zaczepiły, o czem miała zawiadomić mocarstwa w osobnej nocie. Porta ma zamiar wystawienia dwóch korpusów armii, z których jeden działałby w kierunku Adryanopola przeciw Rumelii — drugi zająłby północną Macedonię i północną Albanię celem ubezpieczenia tych prowincyj przed wkroczeniem Serbów. Nowy minister wojny Ali-Saib-Pasza wezwał telegraficznie komendy wojskowe w Brussie, Synopie, Ysmidzie, Smyrnie i Kostambulu, aby jak najspieszniej zmobilizowały rezerwy pierwszego i drugiego powołania, a generalny dyrektor komunikacyi Selim-Sivrifi-Pasza udał się na inspekcyę do Macedonii i okręgu nadgranicznego Jamna. Wojska tureckie pod dowództwem Mehmeda Paszy stoją o 5 kilometrów od rumelijskiej milicyi. Zbrojenie się Turcyi jest groźnym symptomatem dla Serbii.

(*Wiadomości z Serbii.*)

W Serbii nic się nie zmieniło. Stoi ona pod bronią i czeka na akcyę mocarstw i dalszy rozwój wypadków. Niechęć, a raczej nienawiść do Bulgaryi z każdym dniem wzrasta. W tych dniach pojawiła się w Sofii mapa przyszłej Wielkiej Bulgaryi, która obejmuje królestwo serbskie aż po Morawę i sandżak Nowy Bazar, z czego okazuje się, iż Bulgarya w samej rzeczy chce narzucać się na panią Bałkanu. Doniesienie o odroczeniu konferencyi podniosło wojownicze usposobienie. Wszystko prze do wojny z Bulgaryą. Wojna z nią jest popularniejsza niż wojna z Turcyą. Okrzyk: Do Sofii! — słychać wszędzie. Tam pragną zatknąć Serbowie swoją chorągiew. Wojska bulgarskie zajęły 9 b. m. tuż przy granicy położoną wieś Jessenowacz w pobliżu wsi serbskiej Bruśnik w powiecie Kniażewackim. Z Serbii wciąż donoszą o napadach bulgarskich rozbójników, tudzież o zamierzonych najściach oddziałów powstańczych, organizowanych w Bulgaryi przez serbskich radykalistów, lecz wiadomości te nie są pewne i bywają puszczane dla podtrzymania animuszu wojennego. Wiedeński korespondent do *Timesa* donosi że osoby dobrze poinformowane utrzymują iż najdłużej w przeciągu czternastu dni, albo wybuchnie rewolucya w Serbii, albo też wojska serbskie wkroczą do Starej Serbii.

Jak *Temps* donosi dyplomacya czynić będzie Serbii przedstawienia, aby ją skłonić do miarkowania się tak długo, dopóki Turcya nie ukończy swych uzbrojeń i nie będzie w położeniu takiego rozwiązania, jakie w drodze dyplomatycznej nie może być osiągnięte.

(*Wiadomości z Grecyi.*)

Grecya dalej się zbroi. Król ogłosił dekret, powołujący pod broń trzecią pozostałą klasę ludności. Według *National Zeitung* między Grecyą a Serbią zawartą została umowa co do wspólności akcyi wojennej. Mocarstwa nie przestają wywierać nacisku w Atenach w celu powstrzymania Grecyi od akcyi. Według *Agencyi Havasa* przedstawiciele mocarstw poczynili z osobna przedstawienia prezesowi ministrów Delyannisowi, zalecając spokojne zachowanie się i ostrzegając Grecyę przed niebezpieczeństwem jakie, musi wyniknąć z lekceważenia życzenia mocarstw.

(*Wiadomości z Cetynii.*)

Czarnogóra oczekuje dotąd spokojnie dalszego rozwoju wypadków.

(*Wiadomości z Rosyi.*)

Panslawiści zaczynają się ruszać. Jak donoszą z Odessy, komitet sławiański zorganizował i wysłał d. 8 b. m. do Bulgaryi oddział ochotników, złożony ze studentów i oficerów rosyjskich.

(*Epilog.*)

W ogóle sytuacya polityczna w ten sposób da się przedstawić. Król Milan rozstrzyga dziś faktycznie o pokoju europejskim. Za Serbią pójdzie Grecya. Ruch Serbii wywołałby ogólny pożar na półwyspie bałkańskim. Zbrojna interwencya Rosyi i Austryi nie byłaby wtedy wykluczoną. Dyplomacya czuje się przygniecioną z powodu nieznajomości wzajemnych dróg i celów. Wszyscy nawzajem się podejrzywają, a stąd zupełny zastój w akcyi dyplomatycznej, przez co znowu niebezpieczeństwo ważnych wypadków wzrasta. Sytuacya więc jest groźną.

Gazeta Narodowa zamieściła w ostatnim numerze korespondencyę z Krakowa, w której rozpisując się obszerniej o wyborze uzupełniającym do Rady państwa z krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, kilkakrotnie wspomina o kandydaturze p. Romanowicza i o jej małych szansach. Możemy zapewnić, że o kandydaturze tej nie ma mowy i że p. Romanowicz wcale jej nie stawia — wszelkie zatem kombinacye co do jej szans są conajmniej zupełnie zbyteczne.

Przeciw wydalaniom.

Opinia publiczna i prasa w Niemczech zwróciła się stanowczo przeciw dekretom banicyjnym. Na zebraniach ludowych w Berlinie głośno potępiają wydalania cudzoziemców z granic państwa. Bardzo imponujące zebranie liczbą i doborem uczestników odbyło się, jak donoszą dzienniki berlińskie, d. 7 bm. w sali „Grand Hotel“ na Aleksanderplatz z wyłącznym celem „zaprotestowania przeciw praktykowanym od kilku miesięcy wydalaniom poddanych rosyjskich i austryackich“. Głównym mówcą był znakomity adwokat berliński Kauffmann, znany z przewodnictwa w Towarzystwie obrony prawnej.

Mowca przypomina, że reskrypt wielkiego elektora brandeburskiego względem przyjęcia wychodźców francuskich datuje z dnia 29 października. Niemcy, którzy pochodzą po hugenotach, a dziś w Berlinie zamieszkują, będą więc właśnie w 200-letnią rocznicę owej łaski doznanej przystępowali do wyborów. Dzisiaj tymczasem wieje w Prusach prąd zupełnie inny, niż przed 200 laty; dziś nie przyjmują obcokrajowców, lecz wydalają ich bez miłosierdzia. Rząd rozpoczął od wypędzania dziennikarzy i publicystów opozycyjnych. Do nich należał żyd austryacki, Kohut, redaktor postępowej *Berliner Ztng.*, Cirmeni, korespondent włoskiego *Diritto* i Boehme, sprawozdawca dziennikarski, który z Berlina został wydalony — jakkolwiek jest Brandeburczyk rodem — a wydalony został na mocy rozporządzenia policyjnego z r. 1842, które się do włóczęgów stosuje, nie zaś do przestępców politycznych. Dalszym ciągiem tej samowoli jest wydalanie obcych poddanych.

„Wydalania te nie dają się żadną miarą ze stanowiska prawa międzynarodowego usprawiedliwić. Normy prawne, jakie się wytworzyły przez wiekowe stosunki i komunikacye, są obalone temi wydalaniami. Jeżeli się nie przepuszcza przez granicę obcych włóczęgów, należy to tylko pochwalać. Nawet w razie wojny pozostanie brutalnością (*Rohheit*) ze strony znajdujących się w stanie wojny mocarstw, wypędzać cudzoziemców. Jakaż to nawałnica oburzenia zawrzała w całych Niemczech, gdy Francya w r. 1870 i 71 wypędziła Niemców z Paryża! Postęp humanitaryzmu zapobiegnie w przyszłości podobnie brutalnym czynom.

Praktykowane ostatniemi czasy masowe wydalania są przeciw wszelkiemu prawu narodów. Wydalania te dotykały ludzi, którzy ponabywali ziemską własność i przez dziesiątki lat byli przekonani, że są niemieckimi poddanymi.

Jakie ma powody rząd pruski, aby wydalania te zarządzać, co do tego, można się tylko gubić w przypuszczeniach; wypowiadać takowe byłoby rzeczą wielce drażliwą. Nasze graniczne kresy są zamieszkałe przez ludność obcych narodowości. Jak wybory dowodzą, zamieszkują obszary cesarstwa niemieckiego Polacy, Duńczycy, Francuzi. Takie, z najrozmaitszych narodowości składające się państwo, nie może się kusić o tak gwałtowne przeprowadzenie zasady narodowości.

Rosya nie pozwalała długo czekać na odwet. Ciężkiemi kajdanami okutych wydalano naszych niemieckich braci za granicę. Wiele najpoważniejszych kupieckich firm warszawskich zerwało z nami wszelkie stosunki handlowe i biorą teraz swe towary z Francyi. Rząd rosyjski oświadczył, że odtąd nie pozwoli żadnemu poddanemu niemieckiemu nabywać w Rosyi własności.

Ależ i Austrya podejmuje odwet i zaczyna wydalać Niemców. Przez nic więcej, jak przez ową febrę banicyjną, nie doznała świadomość prawa w Niemczech silniejszego ciosu. Cóż mają wydaleni myśleć sobie o Niemczech, jako „państwie prawa“!

Przez dziesiątki lat opłacali podatki, a teraz są nagle postawieni po za obręb opieki prawnej (*vogelfrei*). Wydalania te są niczem więcej, jak środkiem procedury reakcyjnej. W Niemczech tkwi zaród choroby i szuka sobie w ten sposób upływu. Prześladowania pojedynczych osób były zawsze niezawodnymi symptomami poczynającej się reakcyi. Środki odosobniania się i zamykania są nie na czasie a odbijają śmiesznie od odbytej co dopiero w Berlinie telegraficznej konferencyi.

Reakcyoniści tryumfują dlatego z owej ery banicyjnej, ponieważ myślą, że pomiędzy wypędzanymi Rosyanami i Polakami znajduje się kilka tuzinów żydów. Hr. Wilhelm Bismark powiedział pewnego razu, że zamykanie psów sprawia więcej kłopotu, aniżeli prawo wyjątkowe przeciw socyalistom. Jest wszelka nadzieja, że reakcyoniści tego orzeczenia nie zastosują przecież i do wydalań. Silny opór przeciw wszelkim wybrykom i świadomość, że się działa sprawiedliwie, wyprowadzą naród niemiecki z tej klęski.“

Słowa te p. Kaufmanna pokryły, jak powiada sprawozdanie dzienników berlińskich „burzliwe i ogólne oklaski“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 10 października.

(Związek narodowców niemieckich. — Wybory do delegacyj).

(☰) Jeszcze jeden odcień niemiecki znalazł wyraz w Izbie poselskiej przez utworzenie klubu osobnego. Posłowie: Schönerer, Figl i Türk uwiadomili innych członków Izby o utworzeniu przez siebie „związku narodowców niemieckich“. Jest ich trzech, a *tres faciunt collegium*, więc liczba ta już wystarcza do utworzenia klubu, który powiększy liczbę drobnych klubów Izby. Jest już klub Coroniniego, składający się z 10 członków, klub włoski „Trentino“, mający siedmiu członków. Zdawało się, że przez utworzenie klubu ruskiego, który liczy czterech członków, doszliśmy już do możliwie drobnych rozmiarów, najmłodszy klub dowodzi, że pomyliliśmy się. P. Schönererowi i towarzyszom nie wystarczała niemieckość klubu austryacko-niemieckiego, ani klubu niemieckiego, oni mają specyalną swoją niemieckość, która znajduje wyraz w następujących punktach ogłoszonego programu: wzmocnienie związku z cesarstwem niemieckiem przez układ państwowy... polityka ekonomiczna według wzoru ks. Bismarka. Program stronnictwa w parlamencie, powołujący się poprostu na program jakiegoś męża stanu zagranicznego, stanowi niewątpliwie nowość w życiu parlamentarnem. Sądzimy jednakże, iż ta nowość nie stanęłaby na przeszkodzie panom Schönererowi i towarzyszom do połączenia się z innym istniejącym już klubem, gdyby nie dodatek w programie, który wymienia „usunięcie wpływów żydowskich z dziedziny życia publicznego“. Jest to więc poprostu klub antisemicki, obejmujący jednakże trzech antisemitów; czwarty bowiem, niemniej zdecydowany antisemita a niewątpliwie najzdolniejszy z nich

---

SALWATOR FARINA.

ROZWÓD.

NOWELLA z WŁOSKIEGO,

(Dokończenie.)

III.

Byliśmy szczęśliwi. Zamieszkaliśmy w małym domku przedmiejskim, daleko od gwaru i hałasu. Okna nasze nie wychodziły na ulicę i nie mieliśmy naprzeciwko niedogodnego sąsiedztwa. Słońce zaglądało do naszego mieszkania od rana do południa, złocąc blaskiem swych promieni nowiutkie nasze meble.

Stryjaszek jej, pozbawiony jej opieki, nie chciał za nic w świecie — jak mówił — z swoją słabością pozostać sam na sam i przeniósł się do siostry, mieszkającej w mieście.

Byliśmy więc sami. Sami, z naszemi marzeniami, planami i myślami — a te nam wystarczały zupełnie; każde inne towarzystwo byłoby nam nieznośne. Pokoje nasze były malowane różowo: błogosławione różowe bóstwa miały tam niepodzielne panowanie. Przyszłość wydawała nam się czarownym snem. Nina była istotą równie uroczą, jak pełną szlachetności. Uśmiech pełen słodyczy, spojrzenie pogodne i łagodne jak promień księżyca, głos tak luby i dźwięczny... a przytem ta czarodziejska wymowa jej ruchu i postaci, kiedy zbliżała się ku mnie, kiedy opierała swe rączki na moich ramionach i nie wyrzekłszy słowa mówiła: kocham cię!... Całemi godzinami byłbym patrzył na nią i chłonął ją oczyma.

Jedną, jedyną tylko miała wadę: nie mogła przejść z pokoju do pokoju nie stuknąwszy drzwiami. Nieraz, zatopiony w myślach i marzeniu, mimowoli wzdrygnąłem się, zbudzony gwałtownym łoskotem i miałem już prawie na ustach wyznanie, jak wielką swem nieszczęsnem przyzwyczajeniem sprawia mi przykrość: skoro jednak ujrzałem rumianą twarzyczkę — nie rzekłem ni słowa. Niemniej, te grzmoty, co chwila dające się słyszeć, irrytowały mnie srodze i napróżno usiłowałem nawyknąć do nich i cierpliwie je znosić.

Muszę sam się pochwalić, że byłem dla Niny mężem, jakich mało. O ile podobna jak najrzadziej zostawiałem ją samą i to tylko na czas o ile można najkrótszy; nie sprzeciwiałem jej się nigdy w niczem, wszelkie jej życzenia starałem się uprzedzić, zawsze przemawiałem do niej z miłością i pragnąc, aby ciągle była w dobrym humorze, tysiące codzień wyprawiałem niedorzeczności. Wyznać mi jednak należy, żem i ja miał jedną malutką wadę: byłem strasznie roztargniony. Niekiedy, w jakichś niemądrych myślach tak się zatopiłem głęboko, żem nie widział wcale, jak ona uśmiechem stara się na me usta uśmiech wywołać, a na żartobliwe jej słówko odpowiadałem arcypoważnem potakiwaniem głowy.

Już to rzecz pewna, że gdy przeznaczenie dwie takie straszliwe wady, jak nasze, w jednem połączy stadle, to nie na to, aby światu podać budujący obraz małżeńskiej zgody.

Pewnego dnia byłem bardziej jeszcze roztargniony, niż zwykle, a ona silniej niż zwykle zatrzaskiwała drzwiami. Wymknął mi się z ust jakiś głośny wykrzyknik: „o!“ Usłyszała. A jam już żałował niebacznego wykrzyku. Żal był jednak zapóźny. Co się stało, odstać się już nie mogło. Nina tedy, aby nie przerywać już mej zadumy, przechodząc przez pokój, szła na palcach, a zamykając drzwi, uczyniła to z całą ostrożnością, aby najmniejszym mnie nie spłoszyć hałasem.... Gdyby koło mnie zagrzmiały nagle wszystkie grzmoty Wulkanowej kuźni, nie byłbym żywiej zerwał się na nogi: poskoczyłem ku niej, pochwyciłem ją w ramiona serdecznym uściskiem i ucałowałem. I głośnym oboje wybuchnęliśmy śmiechem.

Ale co się stało, to się stało. Lody już pękły. W tej krótkiej chwilce wyjawiło się, cośmy oboje przed sobą dotąd taili: że nie jesteśmy bez wad, że się nawzajem nie uważamy za doskonałość!...

Pomimo wszelkich usiłowań nie udało się Ninie wyzbyć się swojej wady. Lecz odtąd, ile razy przez zapomnienie głośniej zatrzasnęła drzwiami, stroiła zaraz minkę ni to skruszonej zbrodniarki, ni to figlarnej psotnicy — a ślicznie jej z tem było.

Co do mnie, ile razy myśli moje na daleką puściły się wędrówkę, na pytania Niny odpowiadałem jak dawniej poważnem kiwaniem głowy, patrząc na nią bezprzytomnie szeroko rozwartemi oczyma. I wszystko było po dawnemu.

Nasz miesiąc miodowy długie trwał miesiące i ani najmniejsza chmurka najlżejszym cieniem nie zasępiła nam czoła.

Pewnego dnia — a był to skwarny dzień lipcowy, w którym żar słoneczny okrutną z ludzkim mózgiem wyprawia igraszkę — Nina dziś jeszcze zaklina się na wszystko święte, że wyrzekła do mnie tylko te słowa: „Chciałabym przecież raz wiedzieć, o czem ty tak zawsze dumasz? chciałabym to wiedzieć!“ A ja?... Czy uwierzycie szanowni państwo, ja miałem na to obrazić ją pierwszy jakiemś bezmyślnie mruknięciem i niedomruczanem, w połowie przerwanem — przekleństwem! Miałem je przerwać dopiero wtedy, gdy już większa połowa przemknęła mi przez usta i wtedy dopiero się spostrzedz i ocknąć.... Czy to być może! Ale bądź co bądź, czy tak, czy inaczej, dość, że jedno z nas odpowiedziało drugiemu jakiemś małem grubiaństwem, drugie jakiemś już cokolwieczek większem i od słowa do słowa przybywało coraz więcej szyderstwa i goryczy, aż w końcu oczy Niny napełniły się łzami, a moje serce podrażnioną srodze próżnością.

Innym razem taki sam początek, taki sam koniec. Innym razem... i tak powtarzało się to coraz częściej.

— Takie życie... to nie do zniesienia! — zawołała.

— I ja tak myślę — odrzekłem.

— Czy tak? I ty tak myślisz? Ah, ale ja, ja mam tego... aż póty! I to już blisko rok cały dźwigać te kajdany!

— Dziesięć miesięcy — odparłem.

— Tobie się może wydaje, że to już dziesięć lat? Mnie nie. Ale ty, ty masz już dosyć tego szczęścia naszego — prawda?... Ach, jakaż ja nieszczęśliwa! Widzę już, ty mnie w końcu znienawidzisz, a może już mnie znienawidziłeś! I ja także cię znienawidzę!...

Niezmyśloną miałem w tej chwili ochotę pochwycić ją w ramiona i wraz z jej gniewem obnosić po naszem mieszkaniu tak długo, dopóki śmiać się nie zacznie i nie zawoła: „Dosyć już! dosyć!...“ Albo uklęknąć przed nią i odbyć spowiedź małżeńską i prosić o absolucyę... albo objąć ją za szyję i tak tę szyjkę białą całować, całować i całować aż do czerwoności, dopóki z przestrachu się nie opamięta.... słowem, wszystkie dobre koncepta, jakie tylko przyjść mogą do głowy mężowi najlepszego gatunku, po kolei mi świtały. Patrzę na nią z ukosa; ona to widzi i wzrusza ramiona. Zbliżam się ku niej o jeden krok — ona odwraca się i wychodzi z pokoju, a ja? — ja czynię toż samo, ale drugiemi drzwiami. Wychodzę, zbiegam ze schodów, zgryziony do głębi duszy i ciężko już pognębiony wyrzutami sumienia z powodu onej straszliwej zemsty, do której wykonania dopiero przystąpić zamyślałem.

Wyszedłem — i przez czas dłuższy chodziłem w błędnem kółku, okrążając ciągle nasz dom i nie mogąc oddalić się, a mimowolnie spoglądając ciągle na to gniazdko mojego szczęścia.

Nagle wpadła mi na myśl Concetta i Sulpicyusz, nasi starzy znajomi i przyjaciele. Tak! — pomyślałem, — ja pośredniczyłem w ich sporach, ale sam nie mam nikogo, ktoby mógł pośredniczyć między mną a Niną, nikomu nie powierzyłbym obowiązku rozjemcy, nie dopuściłbym, aby kto się w to wdawał.

I rzekłem sam do siebie: „To tak po raz pierwszy poróżniliśmy się. Ale któż wie, czy po raz ostatni? Nie, nie, powrócę do niej bezzwłocznie... dość już musiała odcierpieć za swoją przewinę... przyjdę do niej z dobrem słowem i powiem jej: dość już tego! — — — Tak, ale cóż wtedy, jeśli ona zamiast mnie wysłuchać poczciwie, trwać zechce w krnąbrnym uporze? — O nie! gdzieżby to się stać mogło! Na pierwsze me poczciwe słowo, odpowie mi ona niezawodnie serdecznym pocałunkiem. A po takiej odpowiedzi już ani mówić o tem zajściu nie będziemy, ani ubolewać nad niem, tylko śmiać się... śmiać się!“

Te roztrząsania przywiodły mnie po dwakroć i po trzykroć aż na próg domu, ale za każdym razem w progu utknąłem i cofnąłem się znowu.

Przemogłem wreszcie sam siebie, przekroczyłem Rubicon, przeleciałem przez sień, w kilku skokach, po cztery schody naraz, wybiegłem na piętro, a chwilkę później stałem już przed nią...

Wyszła naprzeciw mnie — cała we łzach.

Twarz ukryła w obie dłonie i nie wyrzekła ani słowa. Objąłem ją wpół ramieniem i poprowadziłem do pokoju. Posadziłem ją na moich kolanach, łagodnie oderwałem jej rączki od oczu i twarz przytuliwszy do twarzy prosiłem o przebaczenie.

Ale ona, zamiast mi przebaczyć, wybuchła głośnym płaczem, objęła mi szyję ramieniem i szlochając, główkę na mem ramieniu oparła.

Serce mi głośno w piersi bić zaczęło. Niezwykłe jej zachowanie zdawało mi się zapowiedzią, że jakieś się stało nieszczęście. Cóż to się stać mogło w czasie mej nieobecności?... Więc znowu pieszczoty, całusy i słowa miłości. A gdy stroskany zapytałem wreszcie o przyczynę łez, napowrót gwałtownem wybuchnęła łkaniem:

— Umarła!

wszystkich, adwokat Pattai, do klubu tego się nie przyłączył; musiały go razić inne punkta programowe p. Schönerera, którego wpływ przy tworzeniu programu widoczny.

Może za wiele już poświęciliśmy słów nowemu „stronnictwu", ale nie możemy pominąć jeszcze wzmianki o jednym punkcie t. j. o odrębnem stanowisku dla Galicyi, które też wchodzi w program najmłodszego z klubów.

Izba rzadko dosyć odbywa posiedzenia; na porządku dziennym najbliższego, które się odbędzie we środę, postawiono wybory do delegacyi. Posłowie poszczególnych krajów wkładają listę kandydatów na członków delegacyi, a charakterystyczny dosyć objaw zanotować należy z okazyi desygnowania kandydatów z Czech i Morawy. W liczbie posłów z Czech — obecnie Czesi posiadają większość kiedy tymczasem pomiędzy posłami z Morawy liczebnie przeważają Niemcy. Otóż pomimo większości zaproponowali Czesi Niemcom wybór czterech Niemców z delegacyi pod warunkiem, iż w zamian Niemcy z Morawy jednego Czecha wybiorą do delegacyi. Propozycya to niewątpliwie lojalna. I dziwny zdarzył się wypadek; posłowie Niemcy z Morawy przyjęli kompromis, Niemcy z Czech odrzucili kompromis. Objaw to charakterystyczny; ale znajdzie łatwo wytłomaczenie, jeżeli się zważy, iż w gronie niemieckich posłów z Morawy przeważają wpływy żywiołów umiarkowanych, mianowicie p. Chlumecky'ego i posłów z kuryi większej własności. Wśród posłów z Czech natomiast widocznie przewodzą zwolennicy ostrzejszego tonu, którzy o porozumieniu z Czechami na jakiemkolwiek polu ani chcą słuchać. Ich hasłem bezwzględne panowanie Niemców nad Czechami. Ale umiarkowane zachowanie się Czechów i zgodne usposobienie, jakiego dali dowód tak przy interpelacyi w sprawie znanych zajść w Czechach, jak i obecnie przy wyborach do delegacyj, musi konieczne wzmocnić żywioły umiarkowane pośród Niemców i osłabić wpływ skrajnych żywiołów niemieckich, które dziś terroryzują tych, co byliby skłonni do zgody.

Rusyfikacya prowincyj nadbałtyckich.

Rząd rosyjski, idąc w ślady germanizatorów dzielnic polskich, zadał nowy cios niemczyźnie. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłosił d. 8 b. m. ukaz carski, zatwierdzający projekt komitetu ministrów co do zaprowadzenia języka rosyjskiego w urzędach.

Treść przepisów jest następująca: 1) Gubernatorowie i wszystkie władze rządowe w guberniach Inflanckiej, Estońskiej i Kurlandskiej, z wyjątkiem wyszczególnionych poniżej w punkcie 3, znoszą się i prowadzą akta wyłącznie w języku rosyjskim, wtedy nawet, jeżeli w składzie biura znajdują się krajowcy urzędujący z wyboru. 2) Obowiązek prowadzenia korespondencyi i akt po rosyjsku dotyczy policyi i komisyj włościańskich i wszelkich miejscowych władz kompletowanych po części z wyboru a po części z nominacyi rządowej. 3) Władze, wymienione w artykule 9 cz. I zbioru praw lokalnych gubernij nadbałtyckich, oraz władze, ustanowione na mocy cz. II tegoż zbioru, albo na mocy przepisów lokalnych włościańskich i innych, prowadzą między sobą korespondencyę i akta w języku niemieckim, albo w narzeczach estońskim i łotyskim, winny ze wszystkiemi bez wyjątku innemi władzami korespondować po rosyjsku i przyjmować od nich odezwy rosyjskie. Znosząc się jednak z władzami, wymienionemi w punkcie 1 i 2, wolno im przy oryginale rosyjskim załączać przekłady niemieckie, albo estońskie lub łotyskie. 4) Dyskusya na posiedzeniach wszelkich władz w guberniach nadbałtyckich ma prowadzić się w tym samym języku co i korespondencya.

Ukaz ten carski przypomina ponownie Niemcom nadbałtyckim, że Rosya znać nie chce innych narodowości w granicach swego państwa, że wszystko, co nie rosyjskie, ma być zmiażdżone obuchem tyranii. Nowy ten ukaz dobrze ocenia prasa berlińska. „Niweczy on — pisze *National Ztg.* — jednem uderzeniem prawne stosunki niemieckiej ludności w prowincyach nadbałtyckich. W jaki sposób to nowe rozporządzenie będzie mogło wejść w wykonanie, nie da się dzisiaj jeszcze przewidzieć. Nadbałtyckie prowincye, odznaczające się tak sumienną i uczciwą administracyą wydane zostaną na łup najgorszego i jak najwięcej zdemoralizowanego gatunku rosyjskich urzędników, gdyż przy takiej ustawie językowej nie mogą się żadną miarą ostać urzędnicy niemieccy. Do prowincyj nadbałtyckich wtargnie teraz chciwa łupów szarańcza pisarków rosyjskich, taka sama, jak za czasów Murawiewa spadła na Królestwo Polskie. Jak język i instytucye w prowincyach nadbałtyckich, tak i religia luterska stała się przedmiotem nienawiści rosyjskiej. Wolność sumienia skrępowano już znanem rozporządzeniem, dotyczącem małżeństw mięszanych. Wszelkiego rodzaju środkami zmuszają już Moskale lutrów nadbałtyckich do cerkwi schizmatyckiej. Senat petersburski wydał w ostatnich dniach rozporządzenie, nakazujące, ażeby ustała wypłata zahipotekowanych na korzyść kościołów luterskich pieniędzy i innych ciężarów, jeżeli posiadłości gruntowe znajdują się w ręku prawosławnych. W wielu miejscach pociągnięto już do odpowiedzialności sądowej tych pastorów, którzy przestrzegali parafian swych, iżby dla względów świeckich nie porzucali swej wiary. Do mieszkań pastorów w Wick, wsi, położonej na krańcu Estonii, przybyli nagle żandarmi rosyjscy, ażeby odbyć rewizyę, a nie należy zapominać, że żandarmi w Rosyi nie są urzędnikami regularnej, jeno tajnej policyi. Jest to — kończy *National Zeitung* — widoczna wojna eksterminacyjna, jaką Rosya wypowiedziała niemieckiemu i luterskiemu żywiołowi w prowincyach nadbałtyckich".

Oto nowy jęk boleści, wyrywający się z piersi Niemców pruskich, którzy czasu swego ani jednej nie znajdowali łzy, kiedy przeciw nam Polakom te same wydawano rozporządzenia administracyjne i ustawy prawne.

— Kto? kto taki?

— Concetta!..." biedna Concetta!

Zamilkłem. Szczerą mówiąc prawdę, wiadomość ta niezbyt mnie żywo dotknęła; wszak poczciwej staruszce z górą minęła siedmdziesiątka, a mieszkanie w niebie dawno już dla niej było przygotowane. Czułem się jednak w obowiązku wziąć udział w tem nieudanem zmartwieniu Niny. Dozwoliłem jej się wypłakać.

Gdy wreszcie ulżyła się nieco, rzekła niewypowiedzianie rzewnym tonem:

— Teraz... to już... rozwiedli się!

— Któż ci przyniósł wiadomość?

— Jedna z mych przyjaciółek była u mnie... Biedna Concetta przedwczoraj nagle umarła.

— A Sulpicyusz?

— On w rozpaczy. Nic nie mówi, jakby go piorun ogłuszył.

— Pójdę do niego.

— Idź, mój drogi, idź zaraz!

Poszedłem.

A gdym tam przyszedł... ah! —

Serce biednego starca nie mogło znieść bolesnej rozłąki. Gdy wyniesiono mu z domu towarzyszkę życia... w kilka godzin później... w nocy... ułożył się on do snu na osamotniałem łożu z tą silną wiarą, że nie dożyje poranka.

Pogodnie uśmiechnięte oblicze zmarłego zdawało się mówić: „Nawet i śmierć rozłączyć nas nie mogła!"

Z sercem pełnem żałości, ale jakiejś cichej, błogiej żałości... wróciłem do domu. Samiśmy byli. Nie rzekłem jej ani słowa. Smutna, zarzuciła mi na szyję ramiona i przytuliła główkę do mej piersi.

— Carlo!

— Nina!

Podniosła ku mnie oczy, jak gdyby w moich oczach myśli me chciała wyczytać. A potem szepnęła z cicha:

— I my tak! prawda?

Koniec.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 października

Z Warszawy donoszą do *Polit Correspon.*, iż z Petersburga nadeszła poufna wskazówka, aby władze starały się stłumić agitacyę przeciwniemiecką, powstałą w Królestwie wskutek wydaleń Polaków z Prus.

Budowa fortyfikacyi pod Dubnem na na Wołyniu, w odległości siedmiu kilometrów od tego miasta, została ukończoną. Rozpoczęto już budowę drogi, łączącej fortyfikacye z dworcem kolejowym. Zamierzonej budowy fortyfikacyi pod Rownem dotychczas nie rozpoczęto.

Komisya legitymacyjna na posiedzeniu d. 10 rozdzieliła akta wyborcze w wyborach zakwestyonowanych do rozpatrzenia i sprawozdania pomiędzy swoich członków. Z galicyjskich akta wyborcze pp. Kallira i Blocha, p. Weeberowi, Kowalskiego i Bartoszewskiego Tomaszczukowi, Siengalewicza i Mandyczewskiego Zawadzkiemu, Gołuchowskiego Derschatcie, Stadnickiego i Bilińskiego Starzyńskiemu, a Potockiego Mochnackiemu.

Kompromis, zaproponowany przez Czechów, co do wyboru członków delegacyi z Czech i Morawii ku wielkiemu zgorszeniu i zmartwieniu niektórych dzienników został ostatecznie odrzucony. Niemcy morawscy, mający większość w grupie posłów z Morawii, zgodzili się na wniosek hr. Gw. Dubsky'ego, by wybrać do delegacyi jednego delegata i jednego zastępcę z pomiędzy Czechów morawskich. Było to spełnieniem jedynego warunku, od którego zależało, czy Czesi, mający większość w grupie posłów z Czech, wybiorą czterech Niemców. Zdawało się zatem, że Niemcy czescy chętnie przyjmą takie warunki kompromisu, który za ustąpienie jednego miejsca w jednym kraju zapewnia im cztery miejsca w drugim kraju, zwłaszcza teraz, kiedy z powodu zawikłań na Wschodzie narady delegacyi większego, niż kiedyindziej, nabierają znaczenia. Poseł Plener oświadczył od siebie, iż nie przyjmuje kompromisu; p. Russ przeciwnie starał się przekonać o potrzebie przyjęcia, by w ten sposób dać czterem Niemcom z Czech jedyną możność należenia do delegacyi. Po długiej dyskusyi wniosek Russa został ostatecznie odrzucony, a tem samem i gotowość do ustępstwa ze strony Niemców morawskich pozostanie bez skutku.

Czesi nie tracą na tem nic; przeciwnie będą mieć w delegacyi o trzy głosy więcej, niżby byli mieli w razie przyjęcia kompromisu; — a dowiedli, iż chcą zgody i skłonni są nawet do większych ustępstw; Niemcy zaś dowiedli, że nawet w tak ważnych sprawach, obchodzących państwo całe, kierują się prywatną animozyą i widzimisiem.

Budapesti Hirlap dowiaduje się od osoby wysoko postawionej w Wiedniu, iż w decydujących kołach dopiero na wiosnę spodziewają się ogólnego zamięszania w Bałkanach.

W sejmie węgierskim d. 10 p. Thassy interpeluje prezesa ministrów a ewentualnie ministra skarbu, czy to prawda, że monarchia przyjęła na siebie gwarancyę pożyczki serbskiej i że bez upoważnienia ze strony Sejmu na wspólnej konferencyi ministeryalnej w imieniu Węgier zezwolono na udzielenie tej gwarancyi.

Tenże sam poseł zapytuje rząd, czy gotów jest na podstawie programu, uchwalonego na kongresie rolniczym, przedłożyć sejmowi najpilniejsze wnioski do ustaw, zmierzających do usunięcia lub przynajmniej złagodzenia kłopotów rolniczych.

Pester Lloyd wspomina o pogłosce, jakoby stanowisko hr. Kalnoky'ego się zachwiało i dodaje od siebie: „Jedynie korona lub sam minister spraw zagranicznych mogliby potwierdzić te wieści lub im zaprzeczyć, gdyż tyczą się one osobistego zaufania monarchy do ministra. Sposób, w jaki motywowano tę pogłoskę, nie może wytrzymać krytyki. Mówiono, że cesarz był niezadowolonym z tego, iż rewolucya rumelijska zaskoczyła hr. Kalnoky'ego niespodzianie. Wina spada tu raczej na naszych agentów politycznych w Sofii i Filipopolu, a nie na ministra spraw zagranicznych, który urzęduje w Wiedniu. Wszak ks. Aleksander także nie przewidywał tej rewolucyi. Wspominano także o przyrzeczeniach, które p. Kalnoky poczynił rządowi serbskiemu, a których monarchia nie może dotrzymać bez narażenia się na straty, i uważano upadek ministra jako następstwo tych przyrzeczeń. I ta pobudka nie byłaby tu dostateczną. Celem naszej polityki jest wciągnięcie państw bałkańskich w sferę naszych interesów. Hr. Kalnoky'emu udało się nawiązać przyjazne stosunki między Austryą i Serbią; dalej nie posuwał się on nigdy. Serbia nie wyraziła dotychczas jasno swych żądań w sprawie rozszerzenia granic; czyż hr. Kalnoky mógł przyrzekać cokolwiek, dopóki te żądania nie zostały wypowiedziane. Jest w tem pewna sprzeczność, jeżeli z jednej strony słyszymy, iż rewolucya była dla hr. Kalnoky'ego niespodzianką, z drugiej zaś, iż przyrzekł już coś z góry na wypadek tego zdarzenia. Całe przypuszczenie traci podstawę wobec pogłoski, iż hr. Kalnoky będzie jeszcze urzędował podczas sesyi delegacyj, a potem ustąpi miejsca swemu następcy. Należy przecież przypuścić, że albo hr. Kalnoky posiada zaufanie delegacyj, a w takim razie nie będzie miał powodu ustępować, albo też, że delegacye potępią jego politykę, a w tym wypadku czyżby narażano zasłużonego dyplomatę przed jego ustąpieniem na taką porażkę? Objęcie teki spraw zagranicznych przez Andrassy'ego byłoby nietylko zmianą osób, lecz także zmianą systemu. Andrassy starał się przekonać Rosyę, iż na półwyspie bałkańskim nie służą jej żadne szczególne prerogatywy. Jego następcy nie nalegali tak silnie na powstrzymanie wpływów rosyjskich. Zmiana tego kierunku nie jest jednak niezbędną, gdyż interesa nasze nie są tem bezpośrednio dotknięte. Gdyby jednak miała nastąpić, w takim razie hr. Kalnoky potrafi bronić naszych interesów równie dobrze, jak każdy inny minister, choćby nawet kosztem przyjaźni z Rosyą."

Idąc za przykładem innych stronnictw niemieckich, wydało nareszcie i stronnictwo wolnomyślne swój program wyborczy. Główny nacisk kładzie odezwa na potrzebę utrzymania jedności Niemiec, zachowania wolności osobistych i praw konstytucyjnych. Jako dalsze zadania przyszłego sejmu pruskiego wymienia program przyznanie wolności religijnej wszystkim wyznaniom i zapewnienie spokoju religijnego. Na polu ekonomicznem domaga się stronnictwo wolnomyślne czynnej opieki nad pracującemi warstwami narodu, występując jednak stanowczo przeciw socyalizmowi państwowemu i wszelkim ograniczeniom wolności zarobkowania. Odezwa sprzeciwia się zaprowadzaniu ceł, które mają zapewnić korzyści jedynie pojedynczym warstwom, również jak i popieraniu polityki kolonialnej kosztem ludności, opłacającej podatki. Uznając potrzebę stałej armii, żąda stronnictwo wolnomyślne skrócenia czasu służby wojskowej i zniesienia wszelkich przywilejów, z których dotychczas korzystają oficerowie armii niemieckiej.

Przez pięć dni trwało w Paryżu obliczanie głosów. Dziś pokazuje się, że wiadomości, które w pierwszych dniach nadchodziły, nie przedstawiały klęski republikanów w całej doniosłości. W Paryżu wybrano tylko czterech posłów. Są to pp. Lockroy, Floquet, de la Forge i Brisson. Clemenceau i Allain Targé muszą się poddać wraz z innymi kandydatami ściślejszemu wyborowi. W departamencie Ille et Villaine wybrano nie dziewięciu republikanów, jak donoszono pierwotnie, lecz jedynie czterech. Członkowie ostatniego oportunistycznego gabinetu Rousseau i Martin-Feuille, którzy kandydowali w tym departamencie, nie otrzymali większości głosów.

Gazeta Kolońska, zastanawiając się nad wynikiem wyborów francuskich, dochodzi do wniosku że następujące względy skłoniły ludność wiejską do oddania głosów konserwatystom. Departamenty zachodnie, obawiając się jeszcze zawsze ponownego najazdu niemieckiego, nie mogły przebaczyć rządowi osłabienia armii przez wyprawę do Tonkinu. Wielką część wyborców oburzyło usunięcie oznak religijnych ze szkół wiejskich. Niekorzystne położenie ekonomiczne ułatwiło konserwatystom podniecanie nieufności przeciw stronnictwom, będącym u steru, a reforma wyborcza okazała się wbrew wszelkim oczekiwaniom niepomyślną dla partyi republikańskiej. Wreszcie zaś ludność wiejska, niedowierzając radykalnym republikanom i bojąc się socyalnych przewrotów, wolała głosować na tych, którzy ją zapewniali, iż zawsze będą bronić porządku społecznego.

Kronika.

Kraków, 12 października

W Towarzystwie strzeleckiem na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu członków toczyły się pod przewodnictwem p. Stockmara obrady nad zniżeniem opłaty za dzierżawę ogrodu i restauracyi, oraz w sprawie zamierzonej budowy letniego teatru. Stanowczych decyzyj zgromadzenie nie powzięło. Do grona członków przyjęty został p. St. Armółowicz. Przewodniczący poświęcił słowa pamięci zmarłemu niedawno ś. p. Ludwikowi Zieleniewskiemu, któremu ostatnią cześć oddali zgromadzeni przez powstanie.

W magistracie toczą się obrady nad ułożeniem budżetu miejskiego na r. 1886.

Dla umieszczenia przyborów oraz maszyn, należących do przyrządu Tallarda, który niezadługo w mieście funkcyonować zacznie, postanowiono przeistoczyć odpowiednio realność miejską na Dajworze kosztem 1000 złr.

Sprawa dokładnej instrukcyi dla funkcyonaryuszów magistratu przy przewozie na Wiśle pod Wawelem, którą kilkakrotnie już poruszaliśmy, dotychczas nie została odpowiednio załatwioną, czego dowodzi następujący, zakomunikowany nam fakt. Jeden z nadbrzeżnych mieszkańców, rybak, którego pomocnicy muszą krążyć po Wiśle z brzegu na brzeg, posyła dzisiaj jednego z nich na łodzi po piasek na drugą stronę rzeki. Spełniwszy polecenie wraca człowiek z łodzią piasku ku domkowi swego chlebodawcy, kiedy strażnik miejski zniewala go do popłynięcia ku rogatce, dla opłacenia przewożonego piasku. Pomocnik rybaka posłuszny nakazowi, tracąc czas, z wysiłkiem płynie gdzie trzeba. Na rogatce naturalnie nie biorą pieniędzy za piasek leżący w łodzi, lecz każą mu opłacić dwa centy tytułem przewozowego, które uiszcza.

Nie o zapłatę dwóch centów, lecz o zasadę rozchodzi się w tym wypadku, mianowicie: czy pełniący rzemiosło swoje na Wiśle, bo tak jest w istocie, przez dobę muszą po sto razy przewozić się na własnej łodzi z brzegu na brzeg, w rozlicznych, — w miarę potrzeby, punktach — obowiązani są za każdy przewóz z jednej strony na drugą, opłacać myto magistratowi? — i jeszcze: czy rzeczywista zachodzi potrzeba, ażeby każdy na własnej łodzi np. używający tylko przejażdżki po Wiśle, musiał bezwarunkowo wysiadać na ląd w jednym jedynym punkcie pod Wawelem?

Powtarzamy, rzecz ta wymaga stanowczego, w formie instrukcyi dla straży wydanego załatwienia, gdyż inaczej ciągle trwać będą nieporozumienia i zatargi, pomiędzy nieświadomą rozporządzeń a oburzającą się na takie postępowanie publicznością, a funkcyonaryuszami miasta.

Dla Stowarzyszenia akademickiego „Zdrowie" mecenas tutejszy p. Retinger złożył wczoraj kwotę 50 złr. i zapisał się w poczet członków założycieli tak godnej poparcia instytucyi.

Dla ogrodu krakowskiego projektowane są z wiosną różne zmiany i ulepszenia. Między innemi zaprowadzenie wodotrysku, skatinkringu, poprawienie ścieżek, wreszcie założenie nowego stawu, który otrzyma połączenie przez kanał z dotychczas istniejących. Nie przepomniano też i o pomnożeniu zabaw w alei, dla dzieci przeznaczonej, gdzie przybędą maryonetki, karuzel itp. Słowem ze spełnieniem tego wszystkiego mieszkańcy Krakowa zyskują w ogrodzie tym silną fortecę przeciw dotkliwie trapiącemu nas w lecie nieprzyjacielowi tj. — nudom.

Z teatru. W zapełnionej sali odegrano w sobotę po raz pierwszy oryginalny 3 aktowy dramat, własność autora „optymistów" Stanisława hr. Rzewuskiego p. t. „dr. Faustyna". Najnowsza praca utalentowanego młodego autora zasługuje na obszerniejszy rozbiór, który odkładamy do jutra. Nastrój publiczności był bardzo przychylnym dla obecnego na widowisku autora, wywoływanego po każdym akcie i nagradzanego hucznemi oklaskami. Rzecz napisana z talentem rzeczywistym, nie tuzinkowym. Gra artystów w całości była wcale dobrą, wystawienie sztuki umiejętne i staranne.

Widowisko w sobotę zakończył jednoaktowy wodewil, stary bardzo, lecz bardzo mile zawsze słuchany „Folwark Primerose", w którym szczególnie p. Szymanowski zbierał salwy oklasków, chociaż i innym artystom ich nie szczędzono.

Ze starego repertuaru wznowiono wczoraj sensacyjną „Chatę pod lasem" — również przychylnie przyjmowaną przez widzów.

Wieczorek dramatyczny amatorski w Towarzystwie drukarzy krak., urządzony na dochód funduszu wygnańców naszych rodaków z pod zaboru pruskiego, n pełnił dość szczelnie szczupłą salkę Tow., z czego obok niewymuszonej zabawy zebranych na widowisko gości, skromny dochód przybył do skarbony nieszczęśliwych, a tak potrzebujących wsparcia ofiar wrogiej przemocy.

Pan Gustaw Fiszer, artysta dramatyczny, daje w środę 14 bm. wieczorek humorystyczny w salach redutowych, z bardzo urozmaiconym wesołym programem. Bilety nabywać można w cukierni Redolfiego w Rynku, — w dzień przedstawienia zaś w kasie w gmachu teatralnym.

Panna Prylińska primadonna opery włoskiej, od soboty bawi w Krakowie w przejeździe do Warszawy, gdzie szereg występów gościnnych rozpocznie w sobotę „Gioconda".

Wywóz dziewcząt. W ostatnich kilku miesiącach spostrzegły władze bezpieczeństwa, iż wywóz dziewcząt młodych z kraju do Ameryki, Egiptu i Turcyi, zaczął się rozwijać! Władze bezpieczeństwa przeto zarządziły zaraz najściślejsze w tym względzie dozorowanie nad osobami, trudniącemi się handlem dziewcząt a zarazem rozciągły także stosowny dozór nad dziewczętami, których prowadzenie się moralne jest wątpliwe i które by łatwo mogły się dać nakłonić do podróży na wschód.

Los tych dziewcząt w kraju pomarańcz jest najopłakańszym, a tem boleśniejszym, iż ich powrót do kraju natrafia zawsze na wiele przykrych kontemplacyi w aresztach.

Rakieta spalona wczoraj na Błoniach przez p Mądrzykowskiego, zwabiła do tysiąca osób, salwami oklasków okazujących zdolnemu ogniomistrzowi swoje zadowolenie. Dla uniknienia wypadku w odległości kilometra od miejsca spalenia rakiety, porozstawiani byli na koniach pilnujący ludzie, ażeby nikt nie dochodził.

Cyrk amerykański Richtera daje od kilku dni przedstawienia na placu przy ulicy Dietla. Zarówno urządzenie cyrku, jak dobór towarzystwa, koni i strojów składają się na całość mogącą liczyć na widzów o jak najskromniejszych wymaganiach. Co jednak istotny tutaj podziw wzbudzić może, to niezwykłe lekceważenie bezpieczeństwa publicznego, w całym bowiem cyrku, oprócz drzwi wchodowych, innego wyjścia publiczność nie ma.

Germanizacya. Zwrócono nam uwagę, że służba jednego z tutejszych przedsiębiorców, trudniących się urządzaniem pogrzebów, używa szarf z napisem niemieckim „*Pietät*". Czyż aż do grobu ma nas ścigać ta nieszczęsna niemczyzna?

Ze zdumieniem, które najzupełniej podzielamy, nadesłał nam jeden z obywateli w Świątnikach, niemiecki blankiet zarządu poczty w Podgórzu pod Krakowem (*Rückmeldung*) z datą 8 bm. Zabawne doprawdy, że na niemieckim blankiecie figuruje pieczęć w polskim języku, oznaczająca miejsce wydania dokumentu I jak się tu dziwić, jeżeli z oddalonych o mil kilkadziesiąt miastach, przychodzą równo brzmiące zażalenia na germanizacyę, skoro tuż pod Krakowem germanizacya ta ma swoich apostołów.

Raut na cześć Mierzwińskiego dany w sali kasyna mieszczańskiego lwowskiego powiódł się doskonale. O wpół do dziewiątej wieczorem, sala zapełniła się bardzo licznie reprezentantami obywatelskich, artystycznych i literackich sfer. Nie brakło również wysokich urzędników autonomicznych wraz z marszałkiem dr. Zyblikiewiczem. Wielkiego śpiewaka wprowadzili na salę prezydent miasta Lwowa p. Dąbrowski z prezesem komitetu urządzającego raut p. dr. Roszkowskim Po przedstawieniu Mierzwińskiego paniom, nastąpiły produkcye muzyczne kierowane przez p Marka, z udziałem p. Tyberga, pianistek panien Paltinger i Stengel, śpiewaczki amatorki p. Cecylii Proth i wreszcie deklamacye wypowiadane przez panią Stachowicz i p. Żelazowskiego. Niespodziewanie wszedł na estradę Mierzwiński i uraczył zebranych odśpiewaniem trzech utworów. Entuzyazm zebranych pań objawił się w obrzuceniu śpiewaka kwiatami. Po kolacyi Mierzwiński grał na fortepianie do tańca, — wreszcie gwizdał tak „jak nikt nie zdoła", a za gwizdanie to zebrano między obecnymi 51 złr. na dobroczynne cele. Szczera wesołość towarzyszyła licznemu zebraniu do końca zabawy już po północy.

Aptekarze lwowscy pp: Sklepiński i Kochanowski zerwali stosunki handlowe z kupcami niemieckimi i sprowadzają odtąd towary z Francyi, tudzież od droguistów austryackich. Obydwaj oświadczyli reprezentantowi domu handlowego „Gehe i Sp." w Dreźnie, że z powodów politycznych zrywają z nim wszelkie stosunki. Żałować należy, że inni aptekarze lwowscy nie poszli za tym naśladowania godnym przykładem, powziętym najpierw, jak donosiliśmy, przez gremium aptekarzy w Warszawie.

W Stanisławowie, jak donosi miejscowa *Kronika*, Wydział Kasyna mieszczańskiego złożony z mężów zacnych i patryotycznych przekonań, licząc się z opinią całego kraju i słusznem oburzeniem na lwowskie czasopismo *Przegląd* za jego nieuczciwe wystąpienie w sprawie wydalań Polaków z Prus, uchwalił większością głosów zaprzestać dalszej prenumeraty tego pisma.

Kasyno polskie w Rzeszowie postanowiło zaprzestać prenumerowania pism ilustrowanych wydawanych w Prusach, a prenumerować natomiast będzie ilustracye warszawskie. Oby i gdzieindziej dobry ten przykład naśladowano.

Teatr poznański rozpoczął sezon zimowy przedstawieniem dramatu ludowego Nissla: „Wróżka". Następnie przedstawione będą: „Friebe" i „Lis w kurniku" Zalewskiego, „Odbijanego" utwór Rapackiego, „Szach i Mat" Blizińskiego, „Mąż z grzeczności" Abrahamowicza i Ruszkowskiego, dramat przerobiony przez Poboga z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem" i „Dyoniza" Dumasa.

Mianowania. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Władysława Rossdorfera z Dobromila do Złoczowa i przydzielił go do służby przy starostwie w Złoczowie.

Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: kancelistę sądu powiatowego dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Szczercu, Józefa Smolenia dla Lwowa, Józefa Konika tytularnego wachmistrza żandarmeryi dla Przemyśla, Wojciecha Baziaka komendanta posterunku żandarmeryi dla Złoczowa i Gustawa Adolfa dw. im. Piazzę rachunkowego podoficera 90 pułku piechoty Ludwika ks. Windischgraetz dla Przemyśla.

Lwowski wyższy sąd krajowy zaś przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Busku Stanisława Wegemana do Łopatyna, a kancelistę sądu powiatowego w Glinianach Udalryka Vogelsingera do Skałatu, nadał Grzegorzowi Szyjce, kanceliście dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Horodence posadę kancelisty dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Dolinie; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Antoniego Sajewicza, rachunkowego podoficera 7 pułku ułanów arcyksięcia Karola Ludwika dla Podhajec, Jakóba Drewko rachunkowego podoficera 10 pułku piechoty br Handel dla Sokala, Wilhelma Kampe rachunkowego podoficera 89 pułku piechoty de Kaiffel dla Żydaczowa, Feliksa Chomiaka wachmistrza żandarmeryi dla Glinian, Filipa Piecucha wachmistrza żandarmeryi dla Buska i Klemensa Łukaszewicza wysłużonego podoficera 24 pułku piechoty br. Reinlaender dla Delatyna; nakoniec zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Stanisława Antoniego Kucharskiego kancelistę sądu powiatowego w Żydaczowie dla Żydaczowa, Stanisława Pilikowskiego kancelistę sądu powiatowego w Łopatynie dla Łopatyna, Konstantego Szczurko kancelistę sądu powiatowego w Podhajcach dla Krakowca, Józefa Ebnera sierżanta 93 pułku piechoty br. Joelson dla Monasterzysk i systemizowanych dyetaryuszów Tabuli krajowej we Lwowie: Konstantego Gottwalda dla Radziechowa, Władysława Łuccka dla Szczerca, Kaspra Jana Magońskiego dla Husiatyna, Leona Schaniewicza dla Horodenki, Franciszka Ksawerego Białowąsa dla Peczeniżyna.

Lwowski wyższy sąd krajowy dozwolił kancelistom sądów powiatowych: Józefowi Batorowiczowi w Drohobyczu i Kazimierzowi Behnowi w Radziechowie na wzajemną zamianę miejsc służbowych i nadał kanceliście sądu obwodowego w Przemyślu Albinowi Wiktorowi Kucharskiemu posadę adjunkta kancelaryjnego sądu obwodowego w Samborze.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 13 października: „Doktór Faustyna", sztuka w 3 aktach St. hr. Rzewuskiego. „Folwark Primerose", komedya w 1 akcie ze śpiewami pp Cormon i Dutertre.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dwie cywilizacye. Na uczczenie pięćdziesięcioletniej niezmordowanej, a przez to skutecznej działalności Fr. Duchińskiego bardzo stosownym był wybór przedmiotu do odczytu. Prelegent p. Feliks Lewicki nazwał swój odczyt „dwie cywilizacye," bo istotnie zasady, na których powstało, rozwinęło się i utrzymuje się carstwo rosyjskie, są według wyniku badań najpierw jubilata Duchińskiego, a za nim wielu uczonych europejskich a nawet rosyjskich wręcz odmienne od zasad, na których rozwinęły się i opierają się społeczeństwa europejskie.

Prelegent dla wyjaśnienia tych dwóch cywilizacyi, oparł swe wywody na głównych badaniach Duchińskiego. Kotlina Dniepru stanowi granicę ludów rozwijających cywilizacyę Indo-europejską, a czynnikami duchowemi jej są: rozwój indywidualizmu, prowincyonalizmu, a zatem i federalizmu w znaczeniu politycznem. Za Dnieprem, cywilizacya turańska rozwija zasady komunizmu patryarchalnego i instynktu do handlu. ukształtowanie Europy pod względem hydrograficznym i orograficznym usposabia ludzi do życia federalnego; jeden zaś system rzeczny, na całym obszarze wyżyny Wałdajskiej, tj. wołżański, przyczynia się do wyrobu ustroju jednolitej demokratyczno-komunistycznej idei państwowej. Prelegent powołał się na zwyczaje i podania ludów Europy i przytaczając wyniki badań europejskich uczonych, a zwłaszcza Amedeusa Thierry, Alfreda Maury i uczonych państwa rosyjskiego, zaznaczył, że Polska, Ruś i Litwa od samego początku dziejów wiekach, średnich i dzisiaj są ściśle połączone z tak nazwaną zachodnią, europejską cywilizacyą, gdy znowu jak Scyty Herodota, tak Wielko-Rosya dzisiejsza rozwija instynkty azyatyckie. Prelegent w dalszym ciągu przypomniał ukazy Katarzyny II, nakazujące uważać Wielko Rosyan za Europejczyków,

tudzież prześladowania uczonych w Rosyi za przeciwne dowodzenie, a nakoniec rozwinął wywody historycznych i politycznych przyczyn, dla których Wielko-Rosyania narzucając Polsce swoją odrębną cywilizacyę, dezorganizują społeczeństwo.

Sala ratuszowa była pełna. Publiczność słuchała z wielką uwagą treści, która dla wielu była może nieznaną, a dla innych pożądanem przypomnieniem. Prelegent złożył dowody, iż znakomicie panuje nad przedmiotem i umie przedstawić go w nadobnej formie. Wydrukowanie zajmującej prelekcyi byłoby bardzo pożądanem.

Dział ekonomiczny.

Kongres rolniczy w Budapeszcie.

(Dokończenie.)

Na posiedzeniu czwartem na porządku dziennym obrad była rozprawa nad organizacyą kredytu rolniczego. Przewodniczący na tem posiedzeniu hr. Aureli Dessewffy sformułował kwestyę, według uchwał komitetu egzekucyjnego, następująco: 1) Czy obecna organizacya kredytu jest wystarczającą? 2) Czy niedostatki organizacyi dadzą się usunąć przez rozszerzenie kredytu realnego? 3) Jakie reformy kredytu personalnego są potrzebne, szczególnie ze względu na małe gospodarstwa? Referentem tego przedmiotu był And. Gyorgy. Zastanawiając się nad kredytem w ogóle, szczególniejszą uwagę poświęcił kredytowi dla małych gospodarstw. Wywody swoje oparł na wyniku badań statystycznych w Węgrzech, z których się pokazało, że dług hipoteczny na jednym morgu wynosi przeciętnie po 26·27 złr. Przy zestawieniu długów, ciążących na majątkach wielkich, mających po tysiąc morgów z górą, okazało się, że jeden mórg był obdłużony przeciętnie tylko po 18·98 złr., przeciwnie drobne gospodarstwa poniżej 10 morgów, znosiły ciężar długów po 60·80 złr. przeciętnie na jednym morgu.

Dla gospodarstw drobnych kredyt hipoteczny nie wystarcza, ten bowiem uwzględnia tylko przedmiotową wartość majątku, a nie bierze w rachubę gospodarskiego *fundus instructus*, a tem mniej siły roboczej dłużnika. Własność wielka i średnia, jakkolwiek najgłośniej upomina się o środki ratunku, może się jeszcze łatwiej obejść bez tego kredytu osobistego, niż własność drobna, podobna w tej mierze do rzemiosła, przemysłu i handlu, jednak jest to dla niej dotąd niemożebnem. Na tych i tym podobnych wywodach oparł następujące wnioski do rezolucyi:

1) Teraźniejsza organizacya kredytu jest ze stanowiska wymagań małych posiadłości niedostateczną, ponieważ właściciele mniejszych posiadłości trudno uzyskują kredyt, drogi, niedostateczny i w sposób nieodpowiadający stosunkom producyjnym, a częstokroć tylko na procent lichwiarski.

2) Braku teraźniejszej organizacyi nie potrafi usunąć rozszerzenie kredytu realnego. Jakkolwiek teraźniejszy system kredytu realnego odpowiada potrzebom kredytu właściciela większego, przecież wymagania właścicieli drobnych posiadłości są innego rodzaju, dla właścicieli małych posiadłości jest kredyt realny stosunkowo zanadto ograniczony i z powodów formalnych drogi.

3) Należy w zakresie kredytu osobistego zorganizować kredyt odpowiadający gospodarce rolnej. Najodpowiedniejszem byłoby dostarczenie bezpośrednie kredytu, zamiast teraźniejszego sposobu pośredniczenia przez prywatnych i przez towarzystwa akcyjne, o ile to jednak nie dałoby się osiągnąć, to należy zalecić pośredniczenie przez stowarzyszenia we formach, które [illegible] gospodarce rolnej, [illegible].

W toku dyskusyi wszyscy mowcy z mniejszą lub większą stanowczością przemawiali za tworzeniem związków kredytowych i przytaczali na poparcie zbawienności tego środka wiele przekonywujących przykładów. Tak między innemi Tiziano Zalli z Włoch opowiada, że we Włoszech, szczególnie północnych, egzystuje wiele banków włościańskich, udzielających kredytu nie hipotecznego, lecz realnego. Za przykład przytacza bank w Lodi, założony w r. 1864. Ten ma sześć tysięcy uczestników, zajętych bezpośrednio lub pośrednio rolnictwem. Ci uczestnicy, zapłaciwszy po 60 fr. za akcyę, mają teraz kapitału obrotowego 1 600.000 fr. i funduszu rezerwowego 800.000 fr. Jakiem zaufaniem cieszy się ta instytucya, dowodzi fakt, że obcy kapitał ulokowany wynosi osm milionów. Klienci wiedzą, że bank nie zapuszcza się w żadne dalekie operacye, ale lokuje kapitał w najbliższej okolicy i wśród znanych okoliczności. Bank ten ma jeden zakład centralny i sześć filij i dziewięć kas oszczędności, które są poniekąd cenzorami dłużników. Wierzytelności tego banku składają się z weksli w wartości pięciu milionów, z tego 2/3 między samymi włościanami; oprócz tego z rachunku bieżącego, na który również blisko pięć milionów rozpożyczono.

S. Wertheim zaleca tworzenie stowarzyszeń pożyczkowych, opartych na wzajemności, a za przykład przytacza Stowarzyszenie w Stuhlweissenburgu, gdzie członkowie opłacają tygodniowo 10 do 50 ct. Z tego tworzy się kapitał pożyczkowy, kapitału obcego zaś stowarzyszenie nie przyjmuje wcale. Od czasu założenia, tj. przez 17 lat kwota obrotu wzrosła do 110 milionów złr. Mowca nie uznaje potrzeby jakiejś interwencyi ze strony rządu, wystarcza tu zupełnie zwolnienie od podatku i pewne ulgi przy reeskoncie w banku austro-węgierskim.

Hr. Zedtwitz uznaje, że dotychczasowy kredyt włościański, tak hipoteczny jak i osobisty, jest bardzo uciążliwy i staje się często przyczyną upadku. Za bardzo pożyteczne uważa mowca banki melioracyjne, bo te zmuszają drobnych właścicieli do poprawy dotychczasowego trybu gospodarstwa, a przez to do podniesienia wartości i rentowności majątku. Jednak nie jest za wielkiem ułatwianiem kredytu osobistego, bo ten może być bardzo zgubnym, chyba za pośrednictwem stowarzyszeń, opartych na wzajemności.

Tąż samą zasadę stowarzyszeń dla ułatwienia kredytu tak realnego jak osobistego uznano za najodpowiedniejszą w Niemczech według twierdzeń Wedell-Malchowa. Z tej zasady czerpie swą siłę tani, bo 4—3½% wynoszący kredyt dla większych własności, a od kilku lat nawet dla mniejszej własności, jednak łatwy kredyt osobisty uważa dla gospodarzy wiejskich tak małych, jak wielkich za bardzo niebezpieczny, tak samo jak i inni mowcy, jak między innymi hr. St. Keglevich.

Sądząc ostatecznie nie tyle według wyniku głosowania, przy którem przyjęto przedłożone wnioski, lecz raczej według przytoczonych uzasadnionych wywodów, trzeba raczej przyjąć, że zalecana jednozgodnie organizacya stowarzyszeń powinna dążyć nie tyle do ułatwiania w zaciąganiu długów osobistych, jak raczej do gromadzenia drobnych oszczędności, które dadzą podstawę do rozszerzenia kredytu realnego i zniżenia stopy procentowej.

Oto zwięzłe streszczenie dyskusyi zajmującej, która trwała przez cztery dni i poruszyła wiele bardzo ważnych spraw i rozszerzyła widnokrąg myśli; brali w niej udział bowiem ziemianie i ekonomiści całej środkowej Europy. Co uchwalono, tośmy podali; ale czy na wszystkie uchwały bez wszelkich zastrzeżeń i poprawek zgodzić się można, to inne pytanie, nad którem może później się zastanowimy zwłaszcza ze względu na nasze najbliższe stosunki.

Zaraza racicowa u świń. Z powodu sprawdzenia zarazy racicowej w Czortkowie i w Białe w stadzie świń, z Rosyi pochodzącem, zabronionem zostało ładowanie i wyładowanie bydła i świń w pomienionych stacyach kolejowych. W skutek czego zaprowadzono oględziny świń na stacyach kolejowych przed ładowaniem tychże.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 10 października b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·50 do 8·75; na jesień 1885 8·25—8·30 na wiosnę 8·78 do 8·83. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na lipiec 0·00—0·00, na jesień 6·87—6·92, na wiosnę 7·30—7·35. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·50—8·75. Usposobienie stałe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·15—6·20; na maj-czerwiec 5·98—6·03. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 7·03—7·08, na wiosnę 7·43—7·48. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 26·75—27·00. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 36·00—36·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·25; galicyjska 21·75 do 22·00, prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·70 do 8·80. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·75—30·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 46·00—47·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 36·00—36·50. W tygodniu od 3 do 9 paździer. b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 28·—37·—, galicyjskie surowe 32·—35·—, czesane 38·—54·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Żatecki miejski z r. 1885 90·—95·, podmiejski 85·—90·00, wiejski 80.00 do 85·00. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 52—do 56, włoski 48·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 66·— do 70·—, francuska 75·— do 80·—, węgierska 50·—54 złr. czeska biała 68·— do 78·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·— do 11·40, banacki nowy 10·75—11·25.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 24·00 — 24·25 na dworcu; galicyjska 21·75—22·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 21·75-22·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·50—22·75 Usposobienie stałe.

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 4 do 10 październ. było: 3124 sztuk wołów po 50 do 65 złr. za 100 kilogramów bez podatku konsumcyjnego; 1087 cieląt zabitych po 46 do 62 ct. za 1 kilo i 2114 żywych po 36—52 ct.; 764 owiec zabitych po 26—50 ct. i 6403 żywych po 26—42 ct.; wreszcie 605 świń zabitych po 44 do 52 ct. i 8598 żywych po 33 do 43 ct. za kilo.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Ateny, 12 października. Według doniesienia ztąd do *Ag. Havasa*, wczoraj odbyła się demonstracya ludowa. Szczególnie delegaci z kolonij greckich w Turcyi domagali się mobilizacyi wojska i wojny; minister Delyanni zagrzewał ludność, wykazywał trudność obecnej sytuacyi, która Grecyę zmusza do zmobilizowania wojska, jednak odmówił wyjaśnień co do zamiarów rządu.

Ateny, 12 października. Według doniesienia ztąd do *Agencyi Havasa*, powołanie dalszych trzech klas rezerwowych uważa ludność za odpowiedź na przedstawienie mocarstw. Delyannis rozesłał posłom greckim za granicą instrukcye, w których wyjaśnia zapatrywanie swoje na sytuacyę, jakaby powstała skutkiem ewentualnej unii bulgarskiej, i na nieuniknione skutki, jakie ztąd wynikną dla spokoju na Wschodzie; przy tem daje do zrozumienia, że Grecya nie może spokojnie i obojętnie przyjąć unii bulgarskiej.

Sofia, 12 października. Wiadomości z Belgradu donoszącej, że wojsko bulgarskie zajęło Jassenovoc, naprzeciwko wsi serbskiej Brusnika, zaprzeczono to urzędownie.

Konstantynopol, 12 października. Według doniesienia ztąd do *Agencyi Havasa*, wczoraj odeszło ztąd osobnym pociągiem 1200 ludzi i 20 koni do Adryanopola. Dalsze wysyłki odejdą następnie.

Petersburg, 12 października. Z powodu urzędowego oświadczenia w dzienniku urzędowym czarnogórskim, że Czarnogóra na obecny stan rzeczy spogląda bacznie, a na dalszy rozwój wypadków wyczekuje spokojnie, pisze *Jour. de St. Pet.*: Byłoby pożądanem, by inne rządy państw wschodnich tęż samą roztropność były okazały i przestrzegały tę samą rezerwę; byłoby to wyszło im na pożytek. Szczególnie ze stanowiska finansowego byłoby im wówczas było również łatwiej umysły uspokoić i nawrócić do pracy spokojnej, na co rządy zwłaszcza teraz powinny zwrócić szczególniejszą uwagę, kiedy powszechnie uznano, że Europa, reprezentowana przez mocarstwa, nie ma wcale ochoty pozwolić na zakłócenie spokoju powszechnego awanturniczemi przedsiębiorstwami, a stanowczo zdecydowaną jest zapobiedz klęsce powszechnej wojny, a nadto ma siłę to przeprowadzić.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 października. Wypracowany przez Zeithammera projekt adresu wyraża uczucia niezachwianej wierności dla tronu, która jest dla wszystkich ludów Austryi cennym skarbem a zarazem węzłem silnie i nierozerwalnie je łączącym; wypowiada on również nadzieję, że wspólne dążenie do utrzymania pokoju zdoła odwrócić groźne niebezpieczeństwo. Ustęp, odnoszący się do ugody z Węgrami, opiewa: „Przekonani, iż tylko pomyślne dla obu stron załatwienie tej sprawy przyniesie korzyść całej monarchii, będziemy się podczas układów kierowali chęcią zgodnego i pojednawczego działania, sprawiedliwością i słusznością, nie zapomnimy jednak, że powinniśmy bronić interesów Austryi. W sprawie przedłużenia przywileju bankowego będziemy się starali zabezpieczyć ile możności interesa monarchii i jej pojedynczych części, równie jak przemysłowych i rolniczych warstw ludności. Utrwalenie zewnętrznej potęgi państwa przez wzmocnienie jego siły zbrojnej będziemy uważali zawsze za nasz patryotyczny obowiązek. Kierując się zasadą, że jedność państwa, oparta na jego historycznym rozwoju i na konstytucyjnie zapewnionem nierozerwalnem połączeniu wszystkich królestw i krajów, jest niezbędnym warunkiem potęgi na zewnątrz i pomyślnego rozwoju połączonych krajów i ludów, zachowamy i nadal przekonanie, że rozwój autonomii, polegającej na powyższych zasadach, doda państwu nowej siły i potęgi. Dlatego słowa Waszej Cesarskiej Mości, iż zadaniem rządu będzie, nie naruszając jedności państwa, zapewnić wszystkim krajom i ludom równą opiekę ich moralnych i materyalnych interesów, przyjęliśmy z wdzięcznością i zaufaniem. Możemy zatem żywić nadzieję, że rząd postara się o bezwarunkowe przeprowadzenie zasady równouprawnienia na polu oświaty i w całej dziedzinie publicznego życia, a będziemy gotowi uzupełnić dotychczasowe usiłowania na polu szkolnictwa z jednakowem uwzględnieniem wszystkich części państwa. Rozwój szkolnictwa, oparty na podstawie istniejących urządzeń, z drugiej zaś strony wzrost ponoszonych przez ludność ciężarów, a wreszcie uderzające różnice w miejscowych stosunkach i wymaganiach wzywają nas do nadania samorządowi krajów szerszego zakresu przez ściślejsze, niż dotychczas przestrzeganie granic, które zasadnicze ustawy państwa pojedynczym władzom zakreśliły“.

Wspominając o przesileniu we wszystkich gałęziach produkcyi rolniczej, o obniżeniu się ceny surowych produktów, o upadku przemysłu rolniczego, a wreszcie o nieproporcyonalnym wzroście długów hypotecznych i wydatków na cele publiczne, tudzież o zgubnym wpływie klęsk elementarnych, zapowiada adres zwrócenie bacznej uwagi na potrzebę regulacyi rzek zwłaszcza w ciężko dotkniętem Królestwie Galicyi, wyrażając przytem nadzieję, że także i w innych prowincyach rozpoczęte zostaną wstępne prace w celu zabezpieczenia zagrożonych okolic. Ten ustęp adresu kończy się następującemi słowy: Weźmiemy pod ścisłe obrady wszystkie wnioski rządu, zmierzające do wzmocnienia stanu włościańskiego lub odnoszące się do innych gałęzi ustawodawstwa rolniczego. Z natury tych ustaw wynika, że należy zapewnić sejmom udział w ich dopełnieniu.

Projekt adresu wyraża nadzieję, iż rząd potrafi przeprowadzić reformę społeczną i ekonomiczną w raz wytkniętym kierunku, i że przez odpowiednie zmiany w ustawach cłowych uda mu się ochronić przemysł krajowy od groźnej konkurencyi zagranicznej, a przez zawarcie korzystnych traktatów handlowych otworzyć za granicą pole zbytu dla tych gałęzi przemysłu, które domagają się zwiększenia wywozu, o ile to nie będzie połączonem ze szkodą innych rodzajów produkcyi. W dalszym ciągu wyrażono nadzieję, że rząd wpłynie na uregulowanie taryf kolejowych przez stosowne rozporządzenia tyczące się środków komunikacyjnych, zwłaszcza zaś kolei państwowych, i że przy budowie kolei lokalnych uwzględni prawo władz autonomicznych.

Wspólna praca zmierzająca do ulżenia doli klas pracujących powinna złagodzić niejedną jaskrawie dziś występującą różnicę.

Projekt adresu wspomina o zamierzonej reformie sądowej, przyrzeka zająć się troskliwie wnioskami tyczącemi się usiłowań anarchicznych i gorliwe poparcie rządu w przywróceniu równowagi budżetu. „Nie wątpimy, iż rząd będzie się starał zaprowadzić wszelkie oszczędności, które nie wpłyną szkodliwie na załatwianie bieżących spraw, a zarazem uwzględniając wytężenie wszystkich sił podatkowych pociągnąć do równych obowiązków i te warstwy, które dotychczas nie ponosiły równych ciężarów“.

Projekt adresu wyraża nadzieję, że przez zgodne działanie i wytrwałą pracę w duchu pojednawczym uda się zapewnić rozwój państwa, a zarazem pojedynczych krajów i ludów, a kończy się następującym ustępem:

„Spodziewamy się, iż wszystkie warstwy ludności poprą te usiłowania. A zadanie nasze będzie łatwiejszem, gdy usuniętem zostanie wszystko, co może przeszkodzić zgodnemu porozumieniu wszystkich warstw społecznych bez różnicy pochodzenia i wiary“.

Wiedeń, 12 października. Wczoraj dotychczasowy poseł włoski Robilant był na audyencyi pożegnalnej u cesarza, a wieczór odjechał. Na dworcu pożegnali odjeżdżającego prawie wszyscy ambasadorowie, posłowie obcych państw, oraz ministrowie Kalnoky i Kalay.

Buda-Peszt, 13 października. *Ungar Post* zaprzecza doniesieniu innych dzienników, jakoby między banem kroackim a Jelacicem przyszło do nieporozumienia, które wymaga załatwienia. Nie było do tego żadnego powodu, a doniesienie jest tendencyjnym wymysłem.

Petersburg. 12 października. Giers powrócił. Na zasadzie ustawy cenzuralnej, drobna sprzedaż po ulicach *Nowosti*, zabroniona.

Paryż, 12 października. Zgromadzenie znamienitszych reprezentantów z komitetów republikańskich w departamencie Sekwany, i 30 republikańskich dziennikarzy uchwaliło jednomyślnie przy wyborach ściślejszych popierać tych kandydatów, którzy d. 4 bm. otrzymali największą ilość głosów, a zarazem wezwać republikanów w innych departamentach, by naśladowali ten przykład.

Paryż. 12 października. Według ostatecznego obliczenia wyszło z wyborów 127 republikanów, a 177 konserwatystów. Wyborów ściślejszych jest 270.

Londyn. 12 października. Churchil wygłosił odezwę do wyborców w Birmingham. W odezwie tej mówi, że polityka stronnictwa torrysowskiego skierowana jest do tego, aby odzyskać życzliwość mocarstw europejskich i użyć jej do skutecznego utrzymania wspólnej akcyi wszystkich mocarstw, co jedynie może być podstawą, na której spokój i wolność ludów europejskiego kontynentu i Anglii, z pewnością może się rozwijać. Środkami materyalnemi należy zabezpieczyć spokój w Indyach tak pewny, iżby nie budziły żadnej obawy ni trwogi; zarazem należy przez ankietę parlamentarną zbadać, jakby rząd w Indyach udało się wzmocnić przez współudział krajowców.

Pod innymi względami program Churchila jest podobny do programu Salisburego.

Konstantynopol, 12 października. Przybył tu Gawril-pasza.

Konstantynopol 12 października. Według doniesienia ztąd do *Agencyi Havasa* bliskiem jest porozumienie między Portą a pełnomocnikiem angielskim Drummondem Wolffem, na podstawie wysłania angielsko-tureckich komisarzy do Egiptu.

Kair, 12 października. Sułtan doniósł telegraficznie khedywowi, że mu z okazyi wczorajszego święta Nowego roku, udziela order Niszan-Ifti har, oraz medal złoty i srebrny. Khedyw otrzymał oprócz tego liczne powinszowania ze strony ulemów i znamienitych Arabów. Dzienniki miejscowe podnoszą wielkie znaczenie polityczne owego odszczególnienia ze strony sułtana.

Saigon 12 października. Rezultat wyborów w Kochinchinie okazał potrzebę wyboru ściślejszego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 października 1885.	Giełda porana	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	81·30	81·40
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99 —
„ srebrna	—·—	82·35
„ złota	— —	108·90
4% Renta złota węgierska	96·80	96·92
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	280·30	280·80
„ „ węgierskie	281·50	281·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	132·50	132·50
Akcye Karola Ludwika	225·60	223·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	223·50
Anglo-bank	96·25	—·—
Union	76·50	—·—
Bankverein	100·25	—·—
Staatsbahn	283·50	280·80
Elbethalb.	149·50	148·25
Tramway	181·30	180·75
Länderbank	97·70	97·—
Alpine	—·—	32·50
Marka	—·—	61·85
Rubel	123·50	123·50
Dukat	—	5·99

Berlin d. 12 października 1885.	Giełda porana	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	— —
Wiedeń	—·—	— —
Warszawa	—·—	— —
Rubel	—·—	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	451·50

Odpowiedzialny Redaktor *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Podziękowanie. Rada gminna Krowodrzy składa niniejszem serdeczne podziękowanie JW. p. prezydentowi m. Krakowa dr. Szlachtowskiemu, Członkom Rady miejskiej naczelnikowi straży ogniowej p. Eminowiczowi i wszystkim członkom straży ogniowej za udzieloną pomoc w dniu 3 b. m. przy pożarze. Szczere Bóg zapłać!

Imieniem gminy Krowodrza
Stanisław Czekajski,
naczelnik.

1326 1

Kraków, dnia 11/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 25	123 75
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 60	62 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	96 25	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 25	91 25
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	98 75	99 25
6% „ „ „ „ „	101 25	102 —
5% „ „ Banku hip.	98 50	99 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	96 25	97 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	88 —	89 —
4% „ likwid. . . . 100		

Lwów, dnia 10/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	272 —	276 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 55	99 05
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 50	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 30	97 30
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	100 90	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 25	91 —
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	98 —

Warszawa, dnia 10/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 —
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 55
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 80
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 40
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 25

Wiedeń, dnia 10/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 30	81 45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 30	82 45
4% „ „ złota . . . „ „ 100	108 80	109 —
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	98 65	98 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 75	127 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 30	139 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 50	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	169 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	96 75	96 90
5% „ papierowa . . . „ „ 100	89 85	90 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 10	117 40
„ „ „ 50 „ „ 100	116 75	117 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 80	121 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	102 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 25	103 15

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	116 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	10[illegible]
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	29 80	[illegible]0 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 20	[illegible]7 60

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	125 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 80	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 20	102 40
4½% „ „ „ „ 100	101 40	101 70
4% „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	98 —	98 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	10[illegible]
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 30	99 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	83 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 30	90 70
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	120 —	120 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 75	98 25
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 —	153 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	98 20	98 60
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	97 —	97 50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 —	75 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 25	175 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	39 25	39 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	41 75	42 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 10
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 50	18 75
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	24	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	9[illegible] 25	96 75
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	100 —	100 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 20	280 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	281 25	282 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	97 60	97 90
42.30	Austro-węgierskie . . . . „ 600 „	854 —	856 —
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	76 60	76 90
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	180 —	180 50
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2282 —	2287 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	208 50	209 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	225 25	225 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	222 50	223 50
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	240 —	240 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	144 75	145 75
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	185 —	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	179 —	179 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	283 25	283 75
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) . . . „ 200 „	133 —	133 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	451 —	453 —

W A L U T Y

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 99	6 01
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 01	10 02
20-to Markówki . . . . . „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 34	10 35
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 57	12 62
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 65	49 75
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	123 50	123 75

L. 328/85.

Ogłoszenie licytacyi.

Na mocy reskryptu Wys. Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 2 października 1885 roku, l. 49,316, rozpisuje się niniejszem licytacyę na dostawę surowych artykułów żywności do szpitala św. Łazarza w Krakowie, na czas od 1go stycznia do 31 grudnia 1866 według następujących grup:

I. Mięsiwa i kości.
II. Słoniny i smalcu.
III. Mąk wszelkiego rodzaju i otrąb żytnich.
IV. Kasz.
V. Grochu i fasoli.
VI. Wina białego i czerwonego.
VII. Towarów kolonialnych.
VIII. Śmietanki i mleka.

Licytacya odbędzie się w dniu 28 października 1885 w biurze Dyrekcyi szpitala od godziny 10 do 12 w południe, za pomocą pisemnych, 50 ct. stęplem opatrzonych, zapieczętowanych ofert.

Wadya od ceny fiskalnej całorocznej ilości artykułów w wysokości 10% mają być osobno niezapieczętowane Komisyi ad hoc wydelegowanej wręczone.

Bliższe szczegóły licytacyi i warunki dostawy odczytać można codziennie w biurze Rządcy szpitala od godziny 8 rano do 3 popołudniu.

Podaje się wreszcie do wiadomości, iż czas dostawy dla mleka i śmietanki zmieniony został, i oznacza się na czas od 1 stycznia do końca marca, tudzież od 1 października do końca grudnia 1886 na godzinę 9 zrana, w innych miesiącach zaś, t. j. od 1 kwietnia do 30 września 1886 na 6 godzinę zrana. 1315 2 3

Kraków, 7 października 18 5.

Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.